Nr. 66. Lwów. — Niedziela dnia 21. Marca. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: C. 2 Sucha. Benedyk. Jutro: Oktawiana.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 9 Zachód „ g. 6 m. 6 Długość dn. g. 11 m. 57 Przybyło „ 4 minuty

Sprawy polityczne.

Sprawa wschodnia. W ostatnich dniach sytuacja na półwyspie bałkańskim znacznie się pogorszyła. Wprawdzie urzędowe telegramy ciągle jeszcze przemawiają tonem pełnym otuchy, że wszystkie trudności, jak w ostatnim akcie komedji, skończą się najpomyślniej, ale prywatne wiadomości przedstawiają rzecz całkiem odmiennie. Nie da się zaprzeczyć, że Grecja postanowiła doprowadzić do starcia z Turcją zapewne w nadziei, że pierwszy grzmot dział obudzi drzemiące aspiracje we wszystkich prowincjach europejskiej Turcji. Książę Aleksander już cały tydzień opiera się namowom europejskiej dyplomacji. aby ustąpił przed żądaniem Rosji. Jego pozycja w samej Bułgarji i względy na agitacją Zankowiczanów, wszczęta na rozkaz i za pieniądze Rosji, zmuszają go wytrwać na obranem, a bądź co bądź rozsądnem stanowisku. Godnem jest uwagi, że dotąd krom *Journal de St. Petersbourg* żaden organ uznany za półurzędowy nie zganił stanowczo postawy księcia. — *Pester Lloyd*, *Fremdenblatt*, *Nordd. Allg. Ztg.*, nie mówiąc już o angielskich i francuskich dziennikach, starają się jak najwięcej oszczędzać księcia, krytykując z konieczności jego postawę, a nadzieje swe opierając nie na ustąpieniu jego, lecz na czemś nieokreślonem, na zgodzie mocarstw, na mądrości dyplomacji i t. p.

Sam zaś *Journal de St. Petersbourg* nie liczy na nic innego, jeno na zgodność mocarstw, która naszem zdaniem jest bardzo wątpliwa. — Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy następujący telegram:

Journal de St. Petersbourg donosi: „Ks. bułgarski odstąpi zapewne od swych zamiarów, gdyż dowiadujemy się, że wszystkie mocarstwa uważają za niezbędnie konieczne, aby zaproponowane przez Portę porozumienie przy utrzymaniu 5-letniego trwania mandatu dla jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelji, zostało zatwierdzone. Jeśli książę sądził, że dając powód do niesnasek, napotka na sympatję, albo jeśli się łudził, że Europa z powodu obecnej sytuacji w Grecji okaże się skłonniejszą do ustępstw, to był w grubym błędzie“.

Widzimy jednak, że jeśli liczył tylko na Grecją i na nikogo, ani na nic więcej, to i w takim razie ani w grubym, ani nawet w małym błędzie nie był.

Tu przybywa jeszcze nowy kłopot, — kto wie, czy nie ziarno poważnych zaburzeń. Między Albańczykami rozeszła się pogłoska, że książe czarnogórski otrzymał w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu pozwolenie zagarnięcia części Albanji i przyłączenia jej do Czarnogóry. Może w tem nie ma nic prawdy, ale pozornie wydaje się inaczej. Wnet po powrocie księcia do Cetynji, komisarze czarnogórscy wytykający wspólnie z komisarzami tureckimi granicę czarnogórsko-albańską, wszczęli gwałtowną sprzeczkę i przerwali roboty. Naczelny komisarz turecki Bedry-bej powrócił do Skutari. Jednocześnie na rozkaz książęcy czarnogórska artylerja zaczęła się ściągać do Podgorycy, która jest granicznem miastem od strony Albanji. Powodem tej koncentracji ma być tylko ćwiczenie w celnem strzelaniu, a okoliczność, że do tego wybrano Podgorycę, tłómaczą tem, iż tylko tu w górzystej Czarnogórze jest obszerna, otwarta równina. Otóż ćwiczenie w rzucaniu rakiet i strzelaniu z górskich dział, — a takie jeno posiada książę — wcale nie wymaga równego terenu, przeciwnie jest on nawet niewygodnym. To zatem tłómaczenie nie jest przekonywającem. Jakkolwiekbądź Albańczycy wierzą w zamiar księcia Nikoły opanowania części ich kraju, a choć się ustawicznie kłócą z Turkami, jednak wolą ich panowanie, jak Czarnogórców, których serdecznie nienawidzą. Otóż właśnie donoszą, że przywódzcy ich udają się do gubernatora Vesselego-baszy, aby z nim zawrzeć rodzaj paktu o wzajemnem wspieraniu się na wypadek napadu ze strony Czarnogóry.

Anglja. Przesilenie gabinetowe nie jest jeszcze zażegnane. Razem z Chamberlain'em i Trevelyan'em ustępuje kilku drugorzędnych członków gabinetu, który w ten sposób byłby mocno zdezorganizowany. Zwolennicy odrębności irlandzkiej, przemawiając za utworzeniem osobnego parlamentu w Dublinie, wskazywali ustawicznie na Austro-Węgry, gdzie są dwa parlamenty, dwa rządy, dwa systemy, dwa kierunki polityczne, bo w Przedlitawji u steru są konserwatyści, a w Zalitawji — liberałowie, — a pomimo tego wszystkiego jest to monarchja potężna i właśnie znaczenie jej ogromne wzrosło po zaprowadzeniu dualizmu. Było to dość przekonywające. Ale oto w tych dniach były ambasador angielski w Wiedniu, sir Elliot, wystąpił w *Timesie* z krytyką tego poglądu, wykazał, jak ciężką jest rządowa machina Austro-Węgier, rzucił mimochodem zdanie, że Austrja byłaby potężniejsza bez dualizmu, a głównie zwrócił na to uwagę, że Anglji z Irlandją nie można porównywać z Austrją i Węgrami, bo wówczas gdy Przedlitawja i Zalitawja liczbą ludności mało się różnią, to ten stosunek między Anglją a Irlandją przedstawia olbrzymią różnicę, bo Irlandja ma tylko 5 milionów bardzo ubogich mieszkańców, a Anglja 31 milionów przemysłowej i bogatej ludności. Jakże więc te części uważać za połowy i każdej z tych połów dać równe prawa do decydowania o całości? — To wystąpienie sira Elliota jeszcze mocniej wpłynęło na opozycję, w której opinja publiczna znajduje się względem planów Gladstone'a — Wszyscy w Anglji uznają, że sprawiedliwość musi być wymierzona Irlandji i gotowi są do wielkich ofiar, ale na to się zgodzić nie mogą, żeby sprawiedliwość dla Irlandji była niesprawiedliwością dla Anglji.

Rosja. Wiadomość, podaną nam telegraficznie dwa tygodnie temu przez naszego korespondenta, potwierdza teraz *Syn Otieczestwa*, donosząc w rubryce oficjalnej o ustanowieniu przez rząd rosyjski czterech nowych urzędów z cechą oddziaływania na stosunki pewnych miejscowości. Najwyższy Senat rządzący ustanawia w Wilnie, Kijowie, Odessie i Rydze nadzór nod zakładami produkującymi wytwory druku i nad handlem księgarskim. Urzędnicy ci będą się nazywali inspektorami, będą umieszczeni przy jenerał-gubernatorach i gubernatorze rygskim z płacą 2.000 rs. i VI. ranga.

Niektóre dzienniki zrozumiały to rozporządzenie jako nowy środek do prześladowania każdej myśli, wyrażonej w języku polskim. Otóż tak nie jest, co już wynika choćby z tego, że inspektorów takich nie zamianowano dla innych, bardziej polskich miast, niż np. Odessa lub Ryga. Według naszych informacyj, szło tu rządowi o ściślejszą kontrolę nad żydowskiemi drukarniami, które przeważnie zajmują się nakładami prawosławno-rosyjskich obrazów świętych (t. zw. bohomazów), które to obrazy masami szły do Rosji, a nawet Palestyny. Petersburski Synod uważa, że żydzi nie powinni handlować przedmiotami kościelnemi chrześciańskiemi i dla tego postarał się o powyższe rozporządzenie senatu.

Francja. Z Paryża piszą dnia 14 b. m.: „Paryż był dzisiaj widownią dwóch socjalistycznych demonstracyj, które jednakże przeminęły spokojnie. Na placu św. Sulpicjusza zebrali się robotnicy paryscy nie mający zatrudnienia, a o godzinie 2 nastąpiło na cmentarzu Père la Chaise odsłonięcie pomnika zmarłego przed rokiem dep. Gatineau, które czasu swego jako adwokat wielu komunardów bronił przed sądami wersalskiemi. Policja była przygotowaną na skandaliczne sceny, tembardziej, że poprzedniej nocy porozlepiano w stolicy następującą odezwę rewolucjonistów:

„Ponieważ rząd współwinnym się staje za niegodziwości dekazewilskie, przeto komisja centralna rewolucjonistów wzywa wszystkich robotników, ażeby się zbuntowali przeciwko chlebodawcom, a gdyby miało przyjść do powstania, wymordowali służbę policyjną (podpisano). Rewolucyjna komisja centralna“.

Pomimo wszelkich zabiegów zgromadziło się na placu Sulpicjusza zaledwie 150 robotników, a i ci, nie doczekawszy się przybycia swoich przywódzców, rozprószyli się na wszystkie strony.

Ku uczczeniu pamięci adwokata Gatineau przybyło do Père la Chaise około 500 osób (pomiędzy nimi znajdował się syn zmarłego), także Clémenceau, Clovis Hugues z żoną, która Gatineau bronił w jej procesie rewolwerowym, deputowani Delattre, Rochefort i znany fotograf Nadar. Rada adwokatów paryskich, do której Gatineau niegdyś należał, nie wysłała żadnego reprezentanta, być może dla tego, iż od czasu utworzenia rzeczypospolitej wszyscy prawie republikańscy adwokaci paryscy powołani zostali na senatorów, deputowanych lub urzędników stanu. tak, iż rada dzisiejsza w przeważnej bardzo części składa się tylko z żywiołów konserwatywnych. Liczne wieńce z wstęgami czerwonemi złożono na grobie, pomiędzy któremi jaśniał złożony przez panią Clovis Hugues z napisem: „Najlepszemu przyjacielowi naszemu!“ Główną mowę nad mogiłą wygłosił Clémenceau, który od roku 1871 po raz pierwszy przy takiej uroczystości przemawiał; mowa jego o tyle ma znaczenie polityczne, że jak najwidoczniej przebija się w niej chęć pozyskania komunardów.

Korespondencje.

Wiedeń 19 marca.

(Sprawozdanie budżetowe. — Sprawy szkolne).

(*X*) Sprawozdanie komisji budżetowej podpisane przez Ryszarda Clam-Martinitza i referenta Mattusa, daje bardzo trzeźwy, dokładny i pomyślny obraz gospodarstwa finansowego. Według niego z powodu kredytów dodatkowych, głównie na potrzeby wspólne, rezultat ostateczny preliminarza jest taki: wydatki złr. 516,694.471, dochody złr. 507,795.041, — zatem niedobór złr. 8,899.430.

Co ten niedobór oznacza i jaki jest niedobór właściwy, wyłuszcza sprawozdanie szczegółowo. Wspólne wydatki i potrzeby armji wymagają na razie więcej o złr. 1,036.494, niż roku zeszłego, znacznie więcej wymaga ministerstwo spraw wewnętrznych na budowle i roboty wodne, toż samo ministerstwo oświaty na polepszenie dotacyj duchowieństwa katolickiego. Również jednorazowe pozycje subwencyj dla kolei państwowych, które są jeszcze ciągle w stadjum inwestycji i z powodu stagnacji ekonomicznej subwencje dla prywatnych kolei są znacznie większe. W wielu jednak gałęziach preliminarz jest mniejszy, a dochody się podnoszą. W ogóle dochody wzrosły o 0·56%, wydatki zmniejszyły się o 0·66%, w porównaniu z ubiegłym rokiem, a niedobór absolutny zmalał o 41%. Od roku 1880 wzrosły wydatki o 20%, a dochody o 27·5%.

W roku ubiegłym obliczono normalny, administracyjny niedobór, po wykluczeniu nadzwyczajnych jednorazowych wydatków — na złr. 1,871.490; według tej samej metody strąciwszy nadzwyczajne inwestycje wynosi tegoroczny niedobór tylko złr. 2,588.552, w czem zwyżka na wspólne wydatki wynosi złr. 1,036.494. Zeszłoroczna renta nie została emitowaną, potrzeby były ze zwyżek kasowych pokryte, przez

co oszczędzone zostały procenta od reszty w kwocie złr. 400.000, toż samo i tego roku ma miejsce, lubo półroczne procenta musiały być na każdy wypadek do preliminarza przyjęte. Te wszystkie okoliczności w połączeniu z uwagą, że na produkcyjne wydatki w ostatnich latach bardzo znaczne sumy wydano, jak na cele oświaty, na budowle, na ulżenie nędzy (powodzie), a przecież niedobór za ostatnie dwa lata bardzo znacznie zmalał — przedstawiają dotychczasowy rezultat, jako tem więcej zadawalniający, że przypada w czasie wcale nie pomyślnym pod względem ekonomicznym. Progresywne malenie niedoboru wobec zwiększonych wydatków na popieranie celów publicznych jest dowodem, że gospodarstwo weszło na drogę odpowiednią, która nas coraz bardziej zbliża do zupełnej równowagi budżetowej. Jeszcze trzeba zauważyć, że wiele pozycyj, wpływ podatków, tytoń, cła, przyjęto nader nisko dla bezpieczeństwa.

Co do systemu podatkowego, mówi sprawozdanie: „Nagłość reformy, zwłaszcza podatku zarobkowego i dochodowego, rośnie ciągle, dla tego też komisja budżetowa przyjęła z zadowolnieniem do wiadomości oświadczenie rządu: że niebawem odnośne projekta do ustaw przedłożone Izbom zostaną."

Bardzo zajmującą wiadomość przynosi dzisiaj *Presse*. W komisji szkolnej ma baron Pirquet poruszyć sprawę reformy szkół średnich. Jestto jedna z wielkich wewnętrznych chorób w Austrji. Projekt br. Pirqueta ma opiewać mniej więcej tak:

1) Należy dążyć do jednolitej organizacji szkół średnich (gimnazjów klasycznych i realnych;

2) nowoczesne języki mają być uważane za główne przedmioty;

3) języki umarłe mają być tylko pomocniczemi naukami; znajomość greckiego języka będzie wymaganą tylko od specjalistów filozoficznego zawodu;

4) należy unikać tego, żeby ten sam materjał historji, nauk przyrodniczych, fizyki powtarzał się tak, jak to się dzieje teraz, w niższem i wyższem gimnazjum;

5) w porównaniu do teraźniejszych wymagań należy szkołom średnim ulżyć ciężaru;

6) w klasach wyższych mają uczniowie słuchać wyższych kursów tylko tych nauk, które do ich przyszłego zawodu należą;

7) należy przyjąć właściwą metodę nauki języków;

8) egzamina dojrzałości się znosi;

9) świadectwo ukończenia gimnazjum uprawnia w zupełności do przejścia na uniwersytet;

10) w razie zmiany zawodu mogą być dodatkowo składane egzamina z pewnych przedmiotów.

Zasady te wogóle są trafne, od dawna wszystkie interesowane sfery domagają się zastosowania ich. *Minister Gautsch położy wiekopomną zasługę, jeżeli przeprowadzi reformę szkół średnich!*

Petersburg 15. marca.

(>) Stara niechęć do Austrji widocznie przeradza się teraz w uczucie niedającego się ukryć rozgoryczenia. Już nie panslawiści — którzy zresztą schodzą z pola po zawodzie, jakiego Rosja doznała od Bułgarji — ale ludzie bacznie wsłuchujący się w brzmienie rządowego kamertonu, ludzie w ogóle ostrożni w swych wynurzeniach, zapięci na wszystkie guziki dworskiego półkaftanu, zaczynają się popisywać ironicznym i zgryźliwym tonem na wspomnienie o waszej monarchji. Kiedy było zdecydowane, że baron Kaulbars, jako osoba zaufana powiezie do Wiednia cesarzowi Franciszkowi Józefowi osobiste cara pozdrowienie i wyrazy niewzruszonej przyjaźni, natenczas — a było to wnet przed świetnym balem u niemieckiego ambasadora — cały świat dworski na owym właśnie balu komentował misję br. Kaulbarsa jako może ostatni wyraz usiłowań do utrzymania dobrych stosunków, w których trwałość nikt już nie wierzy. Bardziej niż kiedykolwiekbądź przedtem żywo stoi wszystkim w pamięci frazes Fadiejewa, że droga do Konstantynopola prowadzi na Wiedeń. Nie wiem czy słusznie, bo tego dziś nawet wiedzieć z pewnością nie można, całą winę rosyjskich niepowodzeń na półwyspie Bałkańskim przypisują Austrji, od której się spodziewano gorliwszego popierania wszystkich kroków tutejszej dyplomacji. Okazało się tymczasem, że to popieranie było tylko teoretyczne, Austrja na wszystko się zgadzała w zasadzie, ale angażować swego wpływu ani razu nie chciała. Wpływ zaś ten, może dla tego, że nie był szkodliwy ludom bałkańskim, stał się potężny kosztem wpływów rosyjskich. Jest więc powód do silnego rozjątrzenia.

Nie można oczywiście brać na serjo pogłoski, powtarzanej zresztą z najlepszą wiarą przez ludzi poważnych, że podczas pobytu księcia czarnogórskiego roztrząsano serjo myśl rozbioru Austrji przy pomocy Niemiec. Rozumowano jakoby tak: ks. Bismark pragnął z Austrji zrobić drugą potężną słowiańską monarchię i w ten sposób zneutralizować groźną dla niemieczczyny potęgę Słowian, ale się zawiódł na Austrji, która jakoby nie jest już zdolną do czynów. Dziś więc nie będzie się opierał rozbiorowi jej, jeśli przy podziale otrzyma drogę do Tryestu, to jest niemieckie prowincje. Bośnja, Hercegowina, Dalmacja, Serbja turecka i Serbja niezależna weszłyby w skład silnego południowo-słowiańskiego państwa, na którego czele stanąłby książę czarnogórski, a po nim Piotr Karageorgiewicz. Granica Rosji przeciągnęłaby się wzdłuż szczytów karpackich, a Węgry stałyby się drugą Rumunją. Książę czarnogórski napompowany tym planem, miał sondować w Berlinie o ile się da rzecz ta przeprowadzić. Widzicie, że o ile sam ten plan jest fantazyjnym, o tyle powierzenie takiej misji księciu Mikałajowi jest szczytem niedorzeczności. Cóż to za osoba taka ów potentat czarnogórski, żeby się mógł z czemś podobnem odzywać w Berlinie? Czyż to monarcha, który może zapraszać Niemcy do spółki na równych prawach? Czy to choćby tylko zręczny dyplomata? Bynajmniej. To tylko bardzo miły i uprzejmy człowiek, dobry salonowiec i... pan na dwóch chłopach.

Powtórnie niedorzeczna ta pogłoska, ale fakt jej istnienia pokazuje, że przeciw Austrji są tu tak usposobieni, iż radzi wierzą nawet niedorzecznościom.

Ale oprócz pogłosek, zdradzających to usposobienie, są i rzeczywiste fakta. Zwolna i bez hałasu robią się przygotowania na wypadek przyszłej kampanji. Wielki obóz oszańcowany z fortyfikacjami pierwszorzędnymi stanie w ciągu lata pod Dubnem; koleje poleskie na wiosnę będą ukończone, a na Wołyniu będą zbudowane nowe gościńce bite. Nowa dyzlokacja wojsk, wypracowana przez ministerjum, wyznacza znacznie większą liczbę pułków kawaleryjskich i konnych bateryj na stałe kwatery na Podole i Kijowszczyznę. Wreszcie, w odpowiedź na manewra, które w obecności cesarza Franciszka Józefa odbędą się podobno w Galicji, zamierzono urządzić olbrzymie manewra kilku korpusów od Wilna na południe, w jedną stronę aż pod Warszawę, w drugą — na Polesie, z użyciem nowej kolei do Równa. Z Liwadji w Krymie, dokąd car z carową i dziećmi wyjeżdża na całe lato, przybędzie on na te manewra z wszystkimi wielkimi książętami i swą polową kancelarją.

Doniosłem wam o utworzeniu osobnej komisji do spraw polskich. Nie zaczęła ona jeszcze swych robót, ale po składzie jej można się spodziewać możliwie sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb ekonomicznych Królestwa. Zasiadają w niej dwaj stryjowie cara, Konstanty i Michał, pierwszy — dawny namiestnik Królestwa, drugi — dawny namiestnik Kaukazu, obaj ludzie zacni i z całej carskiej rodziny najmniej do nas uprzedzeni. Przecież to w. ks. Michał wyrzucał carowi niewłaściwość ukazu o wywłaszczeniu szlachty, jemu też zawdzięczamy, że w łeb wzięły ostatnie projekta Drentelna i Kochanowa, aby tylko synowie mogli dziedziczyć po ojcach ziemię w naszych prowincjach. Słychać, że ta komisja wypracuje podstawy do zaprowadzenia w Królestwie samorządu miejskiego, sądów przysięgłych, ziemstw, czyli instytucyj powiatowych autonomicznych, i zniesienie serwitutów. Wszystko to ma być zaprowadzone dla zupełnego zrównania Królestwa z resztą państwa. I owszem, przeciw takiemu zrównaniu nic mieć nie można. Komisja weźmie się także do oczyszczenia stajni augiuszowej — rosyjskiego czynownictwa w Królestwie — i stąd taki popłoch wśród tego czynownictwa. Pobiera ono ogromne pensje, znacznie większe jak w Rosji, a nadto bierze na prawo i na lewo łapówki, jakie zechce. O tem dawno już było wiadomo, lecz znoszono do czasu, ale ostatnia sprawa o przekupstwach na wielką skalę w Tomaszowskiej rekruckiej komisji, kazała nareszcie zająć się tą sprawą. Przedewszystkiem więc będą zniesione owe wielkie pensje i gaże czynowników w Królestwie będą zrównane z gażami w Rosji. Czynownicy więc krzyczą w niebogłosy, że żaden z nich nie będzie służył w tej nieznośnej Polsce, którą przyjdzie się chyba znowu oddać Polakom, a jak to sią odbije na „rosyjskiej idei", o tem niech już sam rząd sądzi.

W tych dniach przyjechał do Petersburga z dalekiej Azji — niegdyś emigrant, a dziś inżynier rządowy p. Pakiewski-Koziełło, żeby popierać swój projekt irrygacji Merwu. Pan Paklewski pierwej w Kuldży, a obecnie w Zakaspijskich posiadłościach rosyjskich pracuje nad podniesieniem kultury tych niegdyś bogatych i żyznych krain, a wyłożony przezeń w Tow. popierania przemy-

---

7)

Maruja

przez

Fr. Bret Harta.

(Ciąg dalszy).

Był to stary, wysoki mężczyzna, trzymający się prosto, pomimo, że skronie jego świeciły już łysiną i posiadały zaledwie kilka słabych kępek włosów. Twarz jego, na którą teraz padło mdłe światło z zakratowanego okienka, była jak liść tytoniu brunatną i żylastą. Ubiór miał w sobie coś ze stroju kapłańskiego i z ubioru zakonnika. Na manszestrowych u kolan otwartych spodniach świeciły się po bokach złote guziki; szeroką, czerwoną szarfę, opasującą biodra, zasłaniała zupełnie bezładzista chaqueta, zaś z pleców zwisał płaszcz kapłański z przedniego czarnego sukna. Kaptur tego płaszcza osłaniał głowę. — Niespokojne oczy starca o żółtawem białku nie mogły wytrzymać spojrzeń dziewczęcia i nagle wielki, szerokokresy sombrero wypadł mu z drżącej ręki.

— Znowu szpiegujesz Pereo! — rzekła Maruja zupełnie innym djalektem, niż ten, którego zwykle używała. Jest to postępywanie niegodne zaufanego, starego sługi mego ojca.

— Ten człowiek, ten coyote, donna Marujo, niegodzien jest twego ojca, twej matki, ciebie samej — szepnął majordomus, gwałtownie giestykulując. — Ja Pereo nie szpieguję, ja go ścigam, ja śledzę tego zwierza - rabusia i dopóty czynić to będę, dopóki nie dostanę go w moje ręce, aby położyć koniec łotrostwu. Tak, ja, Pereo przestrzegałem jeszcze twego ojca, donno, przed tym coyotem, przeczuwając, że on się nie zadowolni wydartą wam połową posiadłości. Ja, Pereo, przestrzegałem także donnę Marją i powiedziałem jej, że ile razy doktor przejeżdża przez naszą Perdidę, tyle razy oczyma mierzy pola, które chciałby wam wydrzeć.

Odsapnął i zamilkł, a oczy jego błysnęły żarem gniewu.

— Ty także, Pereo, rzekła Maruja, pieszczotliwie głaszcząc go po łysinie, byłeś tym, który mnie jako dziecię, nosił na ręku; ty byłeś tym, który mnie uczył dosiadać wierzchowców, który ukradkiem towarzyszył mi w pierwszych moich konnych przejażdżkach do rodeo *)... Drogi Pereo, czy nie tak?

Starzec gwałtownie skinął głową.

— A czy także nie ty pokazywałeś mi pięknych caballerów, Pachecos, Castros, Alvarados, Estudillos, Peraltas, Valleyos?

Głowa majordoma za każdem nazwiskiem opadała, a oczy zwilżały się i można było sądzić, że ta wilgoć ugasiła poprzedni ich płomień.

Zaś Maruja mówiła dalej:

— Kazałeś mi przyrzec, że nie zapomnę o nich w towarzystwie młodzieży amerykańskiej, która u nas bawi. I oto, choć tyle lat już upłynęło od tego czasu, choć tylu poznałam Amerykanów, przecież dotąd jestem wolna!

Pereo ujawszy rączkę dziewczęcia przycisnął ją do ust. Był to pocałunek pełen niemal bałwochwalczego uwielbienia. Potem wzrok potomka Indjan złagodniał, rozdrażnienie znikło, a głos stracił tę gwałtowność, jaka w nim dźwięczała przed chwilą. Teraz słowa Perea brzmiały już tylko żałośnie, co ze względu na wiek jego sędziwy wcale nie było dziwnem.

— Naturalnie! rzekł. W tobie, donna Marujo, w tobie, jako w pierworodnej, jako w spadkobierczyni odzywa się zawsze krew Guitierrezów. Dawniej pytałaś co dzień: „Pereo, co będziemy dziś robili? Pereo, mój dobry Pereo, jesteśmy tam a tam zaproszeni... Czy mamy odwiedzić tych a tych? Jak sądzisz, Pereo, gdzie dziś mamy jeść obiad?" Albo też: „Dowiedz się o tym, lub o owym caballerze, czy wypada nam z nim przystawać?" Tak, tak! Zdaje mi się, że to było dopiero wczoraj, gdy prosiła mnie Donna Amita: „Pożycz mi twego konia, Pereo, abym prześcignęła amerykańskiego pyszałka, który ciągle do mnie się zbliża!" Ha, ha! Albo, czy mi nie szepnęła pewnego razu na ucho poważna Donna Dorota: „Powiedz Pereo sennorowi Presumptuous Pomposo, że panny z domu Guitierrezów nie używają przejażdżki sam na sam z obcym mężczyzną". Nawet mała Liseta raz mi powiedziała:

*) Ogrodzone pastwisko dla koni.

słu i handlu plan przywrócenia Merwowi jego dawnej świetności, obudził żywe zainteresowanie w praktycznem zwykle zebraniu. Właściwy Merw, jest deltą uformowaną przez rzekę Murgab, której woda niosąca szlam nie gorszy od Nilskiego, jest w stanie użyźnić 240 tysięcy dziesięcin ziemi.

Obecnie Merwska oaza jest w smutnym stanie, a żyzne ziemie z powodu zniszczenia szluz i grobli — częścią obróciły się w piaski, częścią w błota uformowane przez wylewy Murgabu. — Według zdania tak praktycznego inżyniera, jak p. Paklewski, dosyć 120.000 rs. żeby odnowić dawne arabskie szluzy i kanały i znów powrócić Merwowi straconą obecnie nazwę — „Królowej świata,“ jaką mu przeszłość dała. Ziemia tam, użyźniona szlamem Murgabu, jest bajecznie urodzajną, daje bowiem sto ziaren, a dochód czysty z dziesięciny w najgorszych latach nie jest niższym od stu rubli. Dotąd sieją tam przeważnie pszenicę, a według zdania p. Paklewskiego, należy ją zastąpić przez kulturę bawełny i jedwabiu, żeby dać fabrykom krajowym surowy materjał, sprowadzany dotąd z zagranicy.

Sprawozdanie p. Paklewskiego, żywo i ciekawie wypowiedziane, zajęło Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, które przez usta swego prezesa, hr. Ignatjewa, obiecało popierać projekt irrygacji Merwu, nie bardzo sympatycznie przez ministerjum skarbu przyjęty. Od p. Paklewskiego również dowiedzieliśmy się, że kolej Zakaspijska w maju dosięgnie Merwu i dalej posunie się do Turkiestanu.

Rada państwa rozpatruje obecnie projekt ustawy praw robotników rolniczych i właścicieli ziemskich i ich wzajemnych stosunków. Projekt ten wypracowany przez ministerjum spraw wewnętrznych i dóbr państwa za zgodą ministerjum sprawiedliwości — jest bardzo na dobie i szczególne ma znaczenie dla Rusi i Litwy, gdzie właściciele ziemscy ponosili znaczne straty z powodu braku odpowiedzialności robotników za niedotrzymanie zawartych zobowiązań.

Mówią tu coraz głośniej o tem, że jenerał Drenteln przejdzie do Rady stanu, a miejsce jego zajmie Orżewskij, teraźniejszy towarzysz ministra spraw wewnętrznych. Nastąpić to ma jeszcze przed podróżą cara do Krymu. — Dla Ukrainy ta zmiana nie jest ani dobrą, ani złą, bo jeden wart 18, a drugi bez dwóch dwadzieścia.

Mowa posła Abrahamowicza.

Wypowiedziana d. 17. b. m. w Radzie Państwa.

Poseł Abrahamowicz wygłosił następującą mowę:

„Od wielu lat ulega taryfowa polityka prywatnych linij kolejowych w Austrji jak najsurowszej krytyce. Wykazywaną bywa szkodliwość tej polityki. a rząd otrzymuje ciągłe wezwania, ażeby w interesie ekonomicznym zajął się uregulowaniem systemu taryfowego. Skargi na politykę taryfową stały się jeszcze głośniejsze od chwili, gdy wskutek zamorskiej konkurencji tak się stosunki ułożyły, że dla utrzymania rolnictwa nie wystarcza już pomoc własna, mająca swe źródło w inicjatywie prywatnej. Potrzeba koniecznie, ażeby państwo wzięło w swą rękę zaopiekowanie się rolnictwem.

„Opiekę tę widzę w pierwszym rzędzie w zaprowadzeniu ceł zbożowych, które stanęły już w rzędzie spraw, traktowanych przez Wys. Izbę, następnie zaś w uregulowaniu taryf kolejowych. Opłata frachtowa wpływa, jak wiadomo, bardzo na cenę produktu rolniczego i na możność pozbycia go. Potęgi, jaką z tego tytułu mają w swem ręku zarządy kolejowe, nie nakłoniono jednak dotąd w Austrji, ażeby rolniczej produkcji przychodziła ze swej strony w pomoc. Koleje prywatne, dla których głównym interesem jest jak największy dochód, usiłują przedewszystkiem zwabić na swe linie ów wielki zagraniczny ruch towarowy, który może pomiędzy różnemi linjami robić wybór, i dla tego czynią rolniczym produktom obcego pochodzenia znaczne ulgi i przyznają ceny przewozowe niższe, niż dla produktów krajowych, które są zmuszone z tej samej linji kolejowej korzystać. Nieodzownym wynikiem tego stanu rzeczy jest niemożność konkurowania na targach zagranicznych i utrudnienie zbytu wewnątrz kraju, a więc szkoda, wyrządzana własnym stosunkom ekonomicznym.

„Nie myślę wcale nie uznawać tego, co ostatniemi laty w dziedzinie ruchu handlowego osiągnięto; pozwalam sobie przecież twierdzić, że rząd we wskazanym przezemnie kierunku nie spełnił ciążącego na nim obowiązku i nie zwrócił należytej uwagi na interesa produkcji rolniczej. Opieram to twierdzenie na tem, że nietylko tolerowane są dalej ulgi importowe na kolejach prywatnych, lecz że nawet zarząd kolei skarbowych — a mianowicie na galicyjskiej kolei Transwersalnej — w myśl rozporządzenia ministerstwa handlu, przyznał przewozowi zboża z Rosji wcale niemałe ulgi. Taki przykład może tylko zachęcić prywatne zarządy kolejowe, aby w dotychczasowej swej polityce taryfowej wytrwały. Musi więc w tej polityce nastąpić koniecznie stanowczy zwrot, który sobie postawi jako cel: popieranie wspólnego dobra w życiu państwowem, uwzględnianie dobrze zrozumianego interesu całej monarchji. W ekonomicznie najsilniejszych państwach, tak jak Niemcy lub Anglia, widzimy stałe dążenie do podtrzymywania i wzmacniania państwowej organizacji spraw ekonomicznych w obrębie handlu międzynarodowego. Dokąd bowiem zaszlibyśmy, my, ekonomicznie słabsi, gdybyśmy się nie skupili i nie czynili, co tylko można, ażeby naszę ekonomiczną indywidualność chronić, popierać i utrzymać? (Brawo na prawicy).

„Uważam przeto za obowiązek rządu, ażeby przy traktowaniu spraw kolejowych otrząsł się z swej obojętności dla interesów wewnętrznej produkcji i przedewszystkiem dążył do tego, iżby opłaty taryfowe dla produktów krajowych, tak w razie wywozu za granicę, jakoteż w ruchu pomiędzy krajami koronnemi nie były wyżej obliczane, niż dla produktów zagranicznych. Prawo wpływania na koleje prywatne, zastrzega państwu §. 10 ustawy kolejowej z roku 1854, a także i akta koncesji dozwalają mu wywierać znaczny wpływ na ustanawianie taryf. Lecz i po za tem wszystkiem jest państwo ze względu na dobro ogólne nietylko uprawnione, lecz i obowiązane, powstrzymać preferowanie — w równych zresztą warunkach — obcych prowenienoyj przeciwko krajowym, a to za pomocą ustaw i wszystkich innych środków, które ma do rozporządzenia. Z tych powodów zalecam wysokiej Izbie mój wniosek i proszę o przekazanie go komisji kolejowej.“ (Oklaski z prawicy).

List do Redakcji.

Lwów 19 marca.

P. radzca Bodyński opracował wnioski dla podniesienia rękodzielników i przemysłowców. My wszyscy znamy p. Bodyńskiego i wierzymy w jego rozum, bo to tęgi człowiek. Zatem przypuszczam, że opracowane przez niego wnioski, jeżeli je Rada miejska przyjmie, pomogą nam biednym rękodzielnikom. Ale mnie się zdaje, że nam więcej pomogłaby jeszcze inna rada, oto, żeby czy ustawę jaką wymyślili; czy jaki inny sposób, byle taki, aby każdy płacił zaraz za otrzymaną robotę.

Jestem szewcem i cały mój majątek jest w moim warstacie. Do Kasy oszczędności nigdy nie mogłem ani grajcara złożyć, bo co człek zarobił, to przejadł z dziećmi, a mam ich pięcioro. A i wychować to trzeba było i do szkoły posyłać. Więc wszystek zarobek szedł na dom i warstat. A jednak gdyby mnie wszyscy popłacili, którzy mi są winni, to mógłbym dzisiaj jeszcze złożyć ze 3000 zł. do Kasy oszczędności i nie opłacałbym procentu od pożyczek zaciąganych w Towarzystwie Zaliczkowem na zakupienie towaru.

A najgorsza bieda, to z wielkiem państwem. Odniesie chłopiec buciki, lokaj odbierze, zaniesie do pokoju, po chwili wyjdzie i powie chłopcu: „Powiedz majstrowi, że są dobre — możesz sobie iść.“ I chłopiec wraca bez grosza, a tu i za towar, i czeladnikowi, i za naftę, i za opał, i podatek, i wszystko trzeba było gotówką zapłacić. I czekaj teraz, nim ci zapłacą. A upomnij się, poszlij rachunek, to się obrażą, „co to — powiedzą — nie wierzy nam!“ Kiedy tu nie o niewiarę idzie, tylko o to, że trzeba pieniędzy na życie.

I to są państwo przyzwoici, którzy nie oszukują człowieka i w końcu przypomną sobie, zajdą do sklepu i zapłacą. A cóż dopiero mówić o oszustach, których we Lwowie mamy bez liku, o tych pędziwiatrach płci męskiej i żeńskiej, które niewiedzieć z czego żyją, bo majątku albo nigdy nie mieli, albo dawno już przejedli, a ubierają się jak z igły, ciągle włóczą się po cukierniach, kawiarniach, zawsze są w teatrze etc.

Jeden z takich kazał sobie zrobić podczas karnawału trzy pary bucików. Pierwszego posłałem mu rachunek; powiedział chłopcu, że przyjdzie sam i zapłaci. Minął tydzień, jego ani śladu. Posyłam więc drugi raz rachunek. Zgromił chłopca i wypędził. Przeczekałem jeszcze tydzień i posłałem znowu. Wtedy wpada on do sklepu i robi mi awanturę, że go nudzę rachunkami, że on nie przywykł do płacenia inaczej, jak co pół roku i że jeżeli mu półrocznego kredytu otwo-

---

„Dla czego ten jegomość tak silnie ciśnie mi stopę swą szeroką dłonią, poprawiając mi strzemię? Przestrzeż go, Pereo, że to nie wypada“. Ha, ha!

I zaśmiał się dziecinnie, ale po krótkiej pauzie z rosnącą gwałtownością mówił dalej:

— Cóż się stało teraz, że Donna Amita gniewnie spogląda i skarży się, gdy Pereo, stary Pereo, pokaże się tam gdzie ona bawi się z mr. Raymondem? I dla czego matka twoja nie używa już Perea do narad? Co znaczą tajne schadzki, co znaczą rozmowy z tym Judaszem?... Bez krewnych, bezemnie, czy wypada go przyjmywać Donnie Marji?

— Posłuchaj, Pereo, rzekło dziewczę składając rączkę na ramieniu starca. Wszystko, co powiedziałeś, jest świętą prawdą, ale nie zapominaj, ile lat minęło. Ci, których uważaliśmy wtedy za obcych, przestali być nimi teraz, zajęli miejsce dawnych przyjaciół wydartych z naszego grona nieubłaganą ręką śmierci. Mój ojciec przebaczył doktorowi... czemuż ty także tego nie chcesz uczynić? Zresztą zdaj się na mnie, na Maruję! Ja postaram się o to, aby cześć rodziny nie poniosła żadnego uszczerbku. Zaś ty drogi Pereo staraj się uspokoić, lecz nie agwardjentę, jeno flaszką starego wina z refektarza misji. Dał mi ją twój przyjaciel, padre Miguel, zachwalając ją, jako zabytek z dawnej przeszłości. Nabierz otuchy, Pereo. Powiadasz, że Amita się uskarża, jeśli przeszkadzasz jej i Raymondowi. Cóż na tem zależy? Ciesz się raczej z tego, że zaprosiłam dziś na obiad ukochanych twych Estudillos, Pachecos, Peraltas i innych. Uczyń, co jest twym obowiązkiem. Pokaż im, że gościnność w misji Perdida nie postarzała się razem z majordomem. Faquita przyniesie ci wino.

Nie, tam nie idź! lepiej zrobisz, jeśli unikać będziesz, pokoju matki. Chodź, ja cię zaprowadzę... Podaj mi rękę. Jak ona drży, Pereo! Nie jestto już ta sama ręka, która niegdyś za pomocą lassa powalała najtęższego byka. Patrz... Ja słabe dziewczę mogę cię pociągnąć za sobą...

I śmiejąc się poprowadziła go w wnętrze casy.

Marują dotrzymała przyrzeczenia. Zaledwie słońce poczęło ciskać długie cienie na werandę, a już nietylko zownątrz budynku, lecz także w jego wnętrzu zawrzało ruchliwe, gwarne życie. Ze wszystkich stron przybywali goście konno i powozami. Obok nowomodnych karet amerykańskich widać było także stare kolasy, od pięćdziesięciu lat wyszłe z mody, zaprzężone mułami.

Kurytarzami płynęły gęste fale tytuniowego dymu, mięszając się z wonią kadzideł; piękne kobiety z różami we włosach, przechadzały się po werandzie lub wchodziły do wielkiej sali wewnątrz casy. Starannie ogoleni mężczyźni oliwkowej cery i orlich nosów, albo się przyłączali do nich, albo też tworzyli osobne grupy.

Dwie rasy: amerykańska i hiszpańska przez pewien czas stroniły od siebie. Dopiero zręczne a pełne taktu wmięszanie się Raymonda i Garniera jakoteż żywość Aladyna połączyła dwa obozy w jedno towarzystwo.

Jovita Castro słyszał o dziwach pałacu Aladyna, ale chciał się dowiedzieć, czy to rzeczywiście prawda, że tam każdy gość kobiecy otrzymuje co rana bukiet i wachlarz zastosowany do kostjumu, a każdy mężczyzna przed śniadaniem butelkę najprzedniejszego szampana.

— Przybądź pan tylko — grzecznie odpowiedział Aladyn — a przywieź także twą szanowną miss, ojca, brata, siostrę i zabaw u mnie przez tydzień. Będzie to najlepszy sposób do przekonania się o prawdziwości pogłosek. Albo... poczekaj pan. Jak się nazywa ojciec pański na imię? Wyszlę doń telegram i zaproszę wszystkich państwa na jutro do siebie.

— Czy to prawda — pytała znowu w innej stronie donna Dolores Briones Raymonda — czy to prawda, że wygryzłeś sennor pięknego kapitana z otoczenia Amity.

— W istocie — odparł zapytany zupełnie spokojnie. — Kazałem mu wybrać między życiem i śmiercią, a ponieważ on jest żołnierzem, więc wolał to pierwsze... dla miłego awansu.

— Ale my wszyscy sądziliśmy, że pan wolałbyś Maruję.

— Przed dwoma laty — brzmiała poważna odpowiedź Raymonda.

— Więc wy Amerykanie umiecie w tak krótkim czasie przenieść swą miłość z jednej osoby na inną?

— Przekonywam się, że jeszcze prędzej można tego dokonać — odparł towarzysz patrząc z za wachlarza.

(C. d. n.)

zyć nie mogę, to on przestanie u mnie dawać robić. Odpowiadam mu na to, że na półroczny kredyt mnie nie stać i że proszę, aby rachunek wyrównał, a dla takiego pana to nie będzie przecie trudnem. I cóż? Może Sz. Redakcja myśli, że zapłacił? Gdzie tam! Przyrzekł dać pierwszego, ale ja wątpię, żebym co dostał, bo jak mi dał do naprawy swoje stare buciki, tom poznał, z którego warsztatu pochodzą i dowiedziałem się tam, że tamtemu już majstrowi od roku winien 72 zł.

Więc ja wnioski takie stawiam: 1) Żeby gazety domagały się u rządu takiej ustawy, któraby nakazywała płacenie za robotę zaraz przy jej odbiorze. 2) Żeby majstrowie porozumiewali się ze sobą choćby raz na miesiąc i komunikowali sobie nazwiska i adresy tych, którzy ich zarwali.

Jakby to zaprowadzono, to zaraz lepiejby się działo nam rzemieślnikom. Bo proszę, co państwu może znaczyć czy ma u siebie czy nie ma jakich 8 złr.? A jednak dla mnie, jak mi 100 osób nie zapłaci po 8 złr. za sto par bucików, to już brak 800 złr. grubą stanowi różnicę. Co zaś dotyczy tych oszustów, to tylko łapczywość majstrów przeszkadza nam w ich wytępieniu. Gdyby nie łakomił się jeden i drugi, tobyśmy wszyscy nie tracili. W Warszawie, jak mnie mówił mój syn, który tam był przez trzy lata czeladnikiem, jest już to zaprowadzone. — Każdy majster donosi wszystkim innym nazwisko tego, który go okpił. I już on nigdzie na kredyt nie dostanie i musi jak nie pyszny płacić obstalowując.

Jeżeli Szan. Redakcja nie zagniewa się, że tak dużo napisałem o naszej biedzie, to proszę wydrukować moje pisanie, ale bez mego nazwiska, bo jeszczeby się zagniewali na mnie moi klienci i straciłbym robotę.

(Czynimy zadość życzeniu Szan. naszego korespondenta i nazwiska jego nie podajemy. Niemniej list ten polecamy uwadze naszych czytelników. W formie prostej i niewyszukanej wskazuje on na jednę z wad naszej organizacji kredytowej, mianowicie na ten chorobliwy kredyt, który zabija tego, co go udziela, a nie przynosi żadnego pożytku temu, co go przyjmuje. Dobrze więc byłoby, aby każdy od siebie począł w tej mierze reformę, bo tego co autor proponuje, to jest wydania odpowiedniej ustawy, żądać niepodobna z tego między innemi względu, że toby strasznie paraliżowało handel i rękodzieła. Za to gorąco przemawialibyśmy za tem, aby panowie rękodzielnicy i kupcy komunikowali sobie nawzajem nazwiska nierzetelnych dłużników. Takich pasożytów niszczyć bowiem należy jak najenergiczniej. *Przyp Red.*)

MAŁY FELJETON.

SONET.

Wiosna! Czarowne słowo w wszystkich ustach
[dźwięczy,
Każdy wita z radością nowej trawki listek,
Każdy urokom pory oddaje się wszystek,
Tłumiąc boleść i smutek, co serce mu dręczy.

Obumarła natura wróciwszy do życia,
Nakształt oblubienicy cudne wdziewa szaty,
Stroi lica w młodości wdzięk, krasą bogaty,
I wszystkie swoje skarby dobywa z ukrycia.

Z zmartwychwstaniem natury i serce człowieka
Bije żywiej, radośniej i kocha goręcej,
Chcąc wśród pięknej przyrody wiecznie młodem
[zostać...

Nie każde jednak serce pięknej wiosny czeka...
Są takie, co choć biją, już nie żyją więcej...
Bo złamane tą burzą, pragną w grób się dostać.

Helena Francesca.

Prenumerata „Przeglądu" na prowincji (z przesyłką pocztową) kosztuje miesięcznie tylko 1 złr.

KRONIKA.

Dar. Najjaś. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bohorodyczyn, w powiecie tłumackim, na wewnętrzne urządzenie kościoła, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował koncypienta prokuratorji skarbu we Lwowie Kazimierza Zdańskiego, i praktykanta sądowego, Ignacego Dzerowicza, auskultantami sądowymi.

Z Namiestnictwa. Ponieważ od dłuższego czasu nie stwierdzono w kraju wypadków zarazy pyskowej i racicowej, w skutek czego zaraza ta za stłumioną uważaną być może, przeto zarządzone rozporządzeniem z dnia 8 października 1885 oględziny weterynaryjne świń ładowanych na stacjach kolejowych znoszą się niniejszem.

Mianowania w c. k. armji. Generał-porucznik Rudolf Gerlich-Gerlichsburg, komendant warowni krakowskiej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku; a na jego miejsce generał-major Karol Drexler-Hohenwehr, komendant 34 brygady pieszej, mianowany komendantem warowni krakowskiej.

Urlopowany z powodu słabości pułkownik Piotr Stoits, komendant pułku ułanów nr. 4 na podstawie dodatkowego superarbitru otrzymał dalszy urlop 6-miesięczny; na jego miejsce zaś pułkownik Józef Bergauer mianowany komendantem wspomnianego pułku.

Podporucznik rezerwowy, dr. praw Ottokar br. Prażak, w pułku ułanów nr. 2, mianowany porucznikiem-audytorem w rezerwie.

Ułan Bartłomiej Klis, z pułku ułanów nr. 1, za uratowanie człowieka od śmierci w skutek utonięcia, a to z narażeniem własnego życia, otrzymał srebrny krzyż zasługi. *(Gaz. Lw.)*

Książę dr. Karol Teodor bawarski, brat Najj. Pani, bawiący obecnie w Meranie, zajmuje się tam praktyką okulistyczną i licznych ma pacjentów wszelkiego wieku i stanu z okolicy. Gdzie tego zachodzi potrzeba, dostojny lekarz operuje chore oczy, a połączone z kuracją koszta ubogich chorych sam ponosi.

Zmiana garnizonów. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o tegorocznej zmianie garnizonów w jesieni, donoszą, że jeden batalion galic. pułku piesz. nr. 13 przeniesiony będzie z Newosinii do Krakowa, batalion pułku piesz. nr. 20 z Priboju do Krakowa, batalion pułku piesz. nr. 56 z Krakowa do Allok Obruii, batalion pułku piesz. nr. 57 z Krakowa do Priboju, morawski pułk dragonów nr. 6 z Przemyśla do Berna, galic. pułk ułanów nr. 6 z Neuhäusel do Przemyśla, pułk ułanów nr. 8 ze Lwowa do Neuhäusel, a pułk ułanów nr. 13 z Göding do Lwowa.

Subwencja. Rada powiatowa podhajecka udzieliła internatowi OO. Zmartwychstańców 300 zł. rocznej subwencji na utrzymanie jednego wychowanka z powiatu podhajeckiego.

Hr. Stanisław Tarnowski został większością 30 głosów przeciw 12 wybrany delegatem miasta Krakowa do krajowej Rady szkolnej. Mniejszość, w imieniu której przemawiali Kohn, Romanowicz, Gwiazdomorski i Asnyk, pragnęła zatrzymać nadal dotychczasowego delegata, p. Marcelego Studzińskiego.

Z Berlina donoszą: Na uroczystość 90-letniej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, która przypada w poniedziałek, przybędzie wielu książąt niemieckich, pomiędzy nimi król saski z małżonką, oraz królewiczowstwo szwedzy. Następczyni tronu szwedzkiego jest, — jak wiadomo, wnuczką niemieckiego cesarza.

„Pechowcy". Taki tytuł nosi najnowsza komedja trzyaktowa pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego, która odegraną zostanie d. 5 kwietnia na benefis p. Ruszkowskiego.

Walne Zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, odbędzie się jutro o godz. 3 po południu, w wielkiej sali ratuszowej, na które dyrekcja szanownych członków do najliczniejszego zebrania się uprzejmie zaprasza. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z całorocznej czynności dyrekcji, tudzież ze stanu i obrotu funduszów stowarzyszenia.

Odezwa. Dr. Kamiński, burmistrz miasta Stanisławowa, wydał odezwę do reprezentacyj innych miast w kraju w sprawie 25-letniego jubileuszu służby autonomicznej wice - marszałka naszego, p. Oktawa Pietruskiego.

Odezwa ta opiewa:

„Oktaw Pietruski, prezes Wydziału krajowego i zastępca marszałka, obchodzić będzie dnia 23-go kwietnia b. r. 25-letni jubileusz służby autonomicznej w Wydziale krajowym. Podczas sesji sejmowej, co dopiero ubiegłej, zawiązał się komitet z 46 prezesów Rad powiatowych, będących zarazem posłami, w celu oddania hołdu zasługom jubilata przez wszystkie 74 Rady powiatowe i złożenia adresów przez swych delegatów. Reprezentacje miast naszych powinneby, zdaniem mojem, łączyć się z objawami uznania reprezentacyj powiatowych.

Oktaw Pietruski był w toku wydarzeń naszego autonomicznego życia w tym 25-letnim okresie tym stałym punktem, tą niewzruszoną osią, około której odbywała się praca autonomiczna naszego kraju.

Marszałkowie szli i wracali. On jeden wytrwał na tem stanowisku i dźwigał często i przez długie lata cały ciężar prac marszałkowskich. Gdyby naród dawał laskę marszałkowską, byłby go po tylu latach niezmordowanej skutecznej i patrjotycznej pracy — pewnie nie pominął. Odbiegł on świątynię Temidy, na której go czekały pierwsze zaszczyty, aby się oddać całkiem służbie krajowej, gdzie go spotkały często ciernie i zawody. Kto będzie pisał dzieje sejmów i Wydziału krajowego, od chwili nowego życia autonomicznego, ten umieści w pierwszym rzędzie imię Oktawa Pietruskiego.

Nie wiem, czy trafię w myśl reprezentacji szanownego miasta, jeźli poddam pod światłą rozwagę mój wniosek, aby reprezentacje miast w uczczeniu tego jubileuszu uchwaliły nadanie Oktawowi Pietruskiemu honorowego obywatelstwa i wręczyły mu w dzień jubileuszu przez deputację dyplom ozdobny. Ta zgoda miast podniesie wartość uznania naszego. Myśl tę poddaję pod rozwagę i oczekuję łaskawej odpowiedzi lub podania innej myśli, którаby może była odpowiedniejszą".

Podróż z przeszkodami. Podróżni, którzy wyjechali z Warszawy do Krakowa we wtorek, siedzą już trzeci dzień na stacji Koluszki, gdyż ruch pociągów na linji warszawsko-wiedeńskiej został zawieszony z powodu niesłychanych zawiei śnieżnych. Biedni ci ludzie nie mogą ani wrócić do Warszawy, ani udać się w dalszą podróż, lecz muszą na małej stacji, gdzie zapewne nie ma nawet dostatecznych zapasów pożywienia, siedzieć już trzecią dobę bez najmniejszych wygód.

P. Józef Kadyś, rodem z Zaleszczyk, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień dra wszech nauk lekarskich.

Termometr wskazywał dziś rano — 5° R. Zatem od wczoraj podniosła się temperatura we Lwowie o całe pięć stopni, gdyż wczoraj o godzinie siódmej rano wskazywał termometr — 10° R. Wczoraj w południe wskazywał termometr w cieniu 0° R., a na słońcu + 12° R. Dzisiaj zaś wskazywał w południe i w cieniu + 4° R., a na słońcu + 14° R. Oby taki stan rzeczy wytrwał jak najdłużej, to przynajmniej w tajaniu śniegów powstałaby przerwa co noc, i przeto z każdym dniem zmniejszałoby się niebezpieczeństwo powodzi.

Zaburzenia studentów w Charkowie. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: W dniu 3 bm. jako rocznicy zniesienia poddaństwa, zaszły w Charkowie zaburzenia studenckie, które przybrały wielkie rozmiary. Studenci chcieli urządzić w tym dniu korowód z pochodniami i wielką biesiadę, władze jednak i rektorat zabroniły wszelkich demonstracyjnych objawów. Skutkiem tego młodzież poczęła się gromadzić przed uniwersytetem, poczem wśród śpiewów i okrzyków posunęła się ku pałacowi gubernatora. Policja, która starała się przywrócić porządek, została zasypaną kamieniami, przyczem wytłuczono wiele okien. Przeciw studentom wyruszył ostatecznie szwadron kozaków, rozprószył ich i aresztował wielu. Całe to zajście trzymanem jest w tajemnicy, i nie pozwolono o niem wspominać dziennikom.

Z Nadwórny donoszą, iż temi dniami z miejscowego sądu karnego odstawiono do Rosji okutego w kajdany niejakiego Chodoskiego, który przybył przed rokiem do Nadwórnej z kobietą cudnej piękności, i mieszkał tam dość wystawnie. Okazało jednak śledztwo, że człowiek ten popełnił w Warszawie wielką defraudację, i z grubą kwotą uciekł przed paru laty do Paryża, skąd przeniósł się potem do Galicji. Podobno jego metresa, z którą postępował jak tyran, zdradziła go przed władzą.

Z Jarosławia donoszą, że przedwczoraj pies wściekły pokąsał tam cztery osoby.

Poczta warszawska nie nadeszła i dzisiaj.

Od prezesa Koła polskiego otrzymało prezydjum lwowskiego magistratu telegram, donoszący że jest wszelka nadzieja, iż roboty na kolei Lwów-Tomaszów, oddane zostaną krajowcom.

20.150 żydów, według rosyjskich wykazów urzędowych, wyemigrowało w ciągu roku 1885 z Królestwa Polskiego, Litwy, Wołynia, Ukrainy i Podola. Większa ich część udała się do Ameryki. Wielu osiadło w Wiedniu i w Węgrzech, ale parę tysięcy zatrzymało się po drodze w Galicji i tu znalazło schronienie.

W miejskiej szkole poznańskiej nie będzie w tym roku z rozporządzenia władzy obchodzone święto Zwiastowania N. M. Panny, jakkolwiek na 948 jej uczniów jest prawie połowa, bo 439 katolików. Tak wygląda tolerancja protestancka!

W Kołomyi odbędzie się we wtorek dnia 23 marca koncert pianistki i śpiewaczki panny Fryderyki Silberstein w sali Towarzystwa muzycznego. Połowa dochodu przeznaczoną jest na rzecz kołomyjskiego Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki.

Fideikomisy. Dzienniki wiedeńskie obliczają, iż od r. 1879 do chwili obecnej Rada państwa uchwaliła ogółem sześć przedłożeń fideikomisowych. Ustawami temi zostały powiększone: Fideikomis Stubenbergów o 17 morgów; fideikomis hr. Gołuchowskich o 850 morgów; ks. Schwarzenbergów o 7000 morgów; ks. Turn-Taxisów o 127 morgów; ks. Lobkowitzów o 5585 morgów, wreszcie utworzonym został fideikomis Czarkowskich, obejmujący 5748 morgów. W ten sposób w przeciągu lat sześciu zamieniono około 19.000 morgów w posiadłość fideikomisową.

Kolej Karola Ludwika. Przeszkody ruchu między Tarnopolem a Podwołoczyskami, tudzież na

kolei lokalnej Jarosławsko - Sokalskiej usunięto, a wszelki ruch pociągów na tych przestrzeniach z dniem dzisiejszym otwarty.

Regularny zatem ruch pociągów osobowych i towarowych odbywa się na całej przestrzeni kolei Karola Ludwika bez żadnej przerwy.

Z pod Zbaraża 16 marca. W Hnilicach odbyła się, jak donoszą do *Czasu*, 7 marca b. r. podniosła uroczystość. Dr. Egidjusz Wernberger, dzierżawca Hnilic i Hniliczek, obywatel powszechnie szanowany, szczery przyjaciel i opiekun ludu wiejskiego, otrzymał w cerkwi order papieski św. Grzegorza. Ojciec św. Leon XIII. raczył go zaszczycić tą chlubną odznaką w uznaniu jego ważnych zasług około Kościoła i dobra ludu wiejskiego. P. W. bowiem nietylko wybudował swoim kosztem kościół w dawnym majątku swoim, w Sieniawie około Zbaraża, nim jeszcze dla siebie zbudować zdołał mieszkanie, ale wywierał na ludność miejscową w Łubiankach i w Sieniawie, pod względem moralnym i religijnym, wpływ bardzo zbawienny. Uważając włościan, w duchu chrześciańskim, jako braci, najchętniej wspierał ich radą i czynem i otaczał ich zawsze prawdziwie ojcowską opieką. Jak sobie umiał zyskać ich miłość, okazało się najlepiej przy jego wyjeździe z Łubianek. Gdy bowiem wieś ta, którą dzierżawił, sprzedana została, a i Sieniawa przeszła w cudze ręce, cała ludność obu tych włości, ze swoim proboszczem na czele, zebrała się dla pożegnania dawnego pana swego, a głośnem ubolewaniem i przeciągłym płaczem tak żywo wyrażała swą boleść, że zdawało się, jakby ich największe spotkało nieszczęście. W całej okolicy lud głośno sławił p. W. To też, gdy tenże sprowadził się do Hnilic, lud miejscowy zebrany na jego powitanie, witał go z uniesieniem, przyjmując chlebem i solą u zaimprowizowanej bramy tryumfalnej i odprowadził do dworu z wszelkiemi honorami i najżywszą radością. Hniliczanie, niedawno temu, jak to wszystkim wiadomo, narażeni na wrogie podszepty, zostają teraz z dworem w jak najlepszych stosunkach, a zadowolnienie ich rośnie z dniem każdym. „Z drugiej strony, niemasz tygodnia prawie, w którymby z kolei kilku włościan z Łubianek lub Sieniawy nie odbyło sześciomilowej drogi do Hnilic, dla odwiedzenia drogiej sobie rodziny. Uczczenie takiego męża, ze strony Ojca św., ma swoje szczególne znaczenie.

W niedzielę 7 marca b. r. zebrało się wielu obywateli, księży, urzędników i włościan, zwłaszcza z okolic Zbaraża. O 11 godzinie procesja przy odgłosie dzwonów i salw moździerzowych, odprowadziła p. W. uroczyście do cerkwi. Zbarazka straż pożarna, która bez niczyjego zamówienia sama dobrowolnie przybyła wziąć udział w uroczystości, tworzyła straż honorową. Proboszcz ruski, ks. Harasymowicz, przyjął dostojnika przy drzwiach cerkiewnych wodą święconą i towarzyszył mu z całą asystą przed wielki ołtarz. Po odśpiewaniu „Veni creator“, O. Jaworski, gwardjan OO. Bernardynów i proboszcz zbaraski, w gorącej przemowie podniósł znaczenie wysokiej odznaki, jaka spotkała męża, który nie szukał nigdy rozgłosu, ale w ukryciu wypełniał wiernie przykazanie miłości, według słów Zbawiciela: „Niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica.“ Poczem przeczytał *breve* papieskie po łacinie i po polsku, a następnie w uroczystej ciszy ozdobił pierś jego orderem. Rozpoczęła się suma, po niej *Te Deum*, wreszcie chór odśpiewał „Mnohaja lita“ na cześć Ojca św., na cześć kardynała Ledóchowskiego, arcybiskupa Morawskiego i rodziny Wernbergów. Po tej religijnej ceremonji nastąpiły we dworze serdeczne gratulacje ze strony obywatelstwa i poczciwego ludu, który pragnął dostojnikowi wyrazić wszelkiemi sposobami swoję radość z powodu jego wyszczególnienia.

Około 50 osób zasiadło do stołu, między któremi nie brakło i przedstawicieli ludu wiejskiego, a szczera uprzejmość i niewymuszona swoboda cechowały biesiadę, którą przerwała miła niespodzianka. Ku końcu uczty wpada ktoś do sali jadalnej z groźnym okrzykiem: „gore! gore!“ Przerażenie nie trwało długo. Wkrótce ukazał się organista, zabrzmiała muzyka wiejska i zaimprowizowane potajemnie wesele krakowskie ukazało się w całej świetności stroju wiejskiego i powiększyło ogólną uciechę. Tak więc uroczystość ta obok religijnej miała swoję doniosłość narodową.

Jeszcze o miljonowym spadku. Wczoraj notowaliśmy z *Kaliszanina*, dziś dla odmiany zanotujemy z *Kurjera warszawskiego* legendę o miljonach. Dziennik ten otrzymał taki list od jakiegoś „sędziego śledczego“:

„Rozmaite pisma perjodyczne (a w ich liczbie także *Nowosti* w nrze 176 z roku 1885) zamieściły wiadomość o sukcesji w sumie 110 miljonów rubli, pozostałej w Anglji, Francji i Ameryce, po zmarłym w kwietniu roku 1883 w Londynie Ksawerym Rozwadowskim. Przytem było powiedzianem, że rzeczywistymi spadkobiercami tego majątku są dwaj synowcy zmarłego, Edward i Fabjan Rozwadowscy, którzy do prowadzenia tej sprawy udzielili pełnomocnictwo obrońcy przysięgłemu p. Zwiezdoczetowowi i o. Bielejowi, przeznaczywszy im tytułem wynagrodzenia sumę 25 miljonów rubli. Obecnie okazuje się, że oprócz wymienionych dwóch spadkobierców p. Rozwadowskiego, pozostało jeszcze sześciu rodzonych jego synowców, szlachty z powiatu oszmiańskiego, gubernji wileńskiej, mającej takież same jak Edward i Fabjan Rozwadowscy prawa do rzeczonej sukcesji, a mianowicie: Stanisław-Filip (a w razie jego śmierci pozostałe po nim dzieci) i Izydor, synowie Jana Rozwadowscy, oraz Jan Medard, Marcin, Franciszek-Ksawery i Feliks, synowie Ludwika, Rozwadowscy.

„Osoby te również zaczęły czynić starania o spadek, a niektóre z nich upoważniły do działania w tej sprawie obrońcę przysięgłego okręgu sądowego Izby sądowej Odeskiej, p. A. I. Jaroszewicza. Po ukończeniu sprawy spadkowej, zamierzają one ofiarować miljon rubli na stypendja dla ubogich uczniów gimnazjów kraju północno-zachodniego. Część przypadająca na każdego ze współspadkobierców wyniesie 13,750.000 rs.“

Towarzystwo prawnicze lwowskie. Na posiedzeniu pierwszem nowo-wybranego wydziału tego Towarzystwa, podano najpierw do wiadomości pismo p. radzcy Bochyńskiego, w którem tenże oświadcza stanowczo, że do wydziału w tym roku należeć nie może. Ze względu, że walne zgromadzenie nie przyjęło objawionej już wówczas rezygnacji p. Bochyńskiego, wydział uchwalił jednogłośnie wystosować do niego pismo, w którem wyrażając mu wysokie uznanie za dotychczasową znakomitą jego działalność w interesie Towarzystwa, objawia zarazem nadzieję, że o ile mu czas na to pozwoli, w czynnościach wydziału i nadal udziału brać nie przestanie. Wiceprezesem Towarzystwa wybrano 14 głosami na 15 głosujących p. radzcę apel. Budzynowskiego, sekretarzem p. dr. Henryka Szydłowskiego, kasjerem p. Godzimira Małachowskiego, bibljotekarzem p. dr. Karola Stromengera. Dla zebrań Towarzystwa wybrano komisję z pp. Liedla, Pogliesa, dr. Tchórznickiego, Michla i Stromengera. Dla zebrań miesięcznych i pogadanek wybrano komisję z pp. dr. Baucha, dr. Hofmokla, dr. Dzięczielewicza, dr. Stebelskiego, dr. Tchórznickiego, i dr. Tilla. Wniosek p. Lewandowskiego o rozdzielenie referatów na pojedyńczych członków Towarzystwa oddano komisji dla zebrań miesięcznych do zbadania.

Bismark, czy bismark? — Na temat jak to nazwisko należy odtąd pisać, przez duże, czy małe *b*, powstał spór między niemieckiemi pismami w Ameryce północnej. Któraś gazeta niemiecka, wychodząca w Kalifornji, wezwała wszystkie swe koleżanki w Stanach Zjednoczonych, by ze względu na to, iż ks. Bismark czynami swemi stał się unikatem wśród ludzi, uczcić go takim wyjątkiem od ogólnego prawidła pisowni niemieckiej, iżby ze wszystkich rzeczowników jego tylko nazwisko pisało się przez małą literę. Propozycja w ogóle się podobała i dzienniki wychodzące po angielsku, francusku, polsku itd. zapragnęły także odpowiednio zmienić swe pisownie, ale ponieważ w tych językach ze wszystkich rzeczowników tylko imiona własne piszą się przez początkowe duże litery, wskutek czego reforma pisowni nie była dość uderzającą, przeto postanowiono zostawić Bismarkowi duże *B* i tak samo pisać niektóre inne rzeczowniki poczynające się od tej litery. W spisie tych rzeczowników na pierwszem miejscu stoi Boa. Znalazły się jednak w Ameryce pisma niemieckie, które ten żart wzięły na serjo i nuż tonem *Norddeutscherki* wymyślać projektowiczom; ci znów z minami arcypoważnemi zaczęli się bronić i tak powstał spór pełen komicznych epizodów w stylu amerykańskim. Chętniebyśmy dla zabawienia czytelników opisali parę tych epizodów, gdybyśmy byli.... w Ameryce.

Na nieustającej wystawie Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych znajdują się nowo nadesłane obrazy:

Kossaka Juljusza: Cykl dwanaście rysunków z powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“ (własność Jerzego hrabiego Dunina Borkowskiego z Młynisk).

Krzesza Józefa „Przechwałki tajemne“ (obraz olejny większych rozmiarów).

Rossowskiego Władysława „Przed więzieniem“ (obraz olejny).

Machniewicza Franciszka „Babunia“ (obraz olejny).

Bieszczada Seweryna „Małe nieporozumienie Bartka z pokątnym doradzcą“ (obraz olejny).

Pochwalskiego Kazimierza „W kłopocie“ — (obraz olejny).

Tamkiewicza Stanisława „Mnich czytający“ (obraz olejny).

Borkowskiego Afonsa „Z pod Grunwalda do Malborga“ (obraz olejny).

Popiela Tadeusza „Żydzi, modlący się przy świetle księżyca“ (obraz olejny).

Krycińskiego Walerjana „Na targ“ (obraz ol.).

Łosia... „Trójka“ (obraz olejny).

Obraz Feliksa Boriasa, francuskiego artysty malarza, przedstawiający śmierć Szopena, zalega od dziesięciu dni w magazynach ck. urzędu cłowego z powodu mocno zawiłych przepisów cłowych, jakim podlegają obrazy i rzeźby nadsyłane z zagranicy.

Nieprędko może arcydzieło to będzie mogło być wystawione na widok publiczny.

Pięknem za nadobne. Weszło teraz u Niemców w zwyczaj wyszukiwać każdą niedorzeczność powiedzianą przez kogobądź o Polakach i tę niedorzeczność podnosić do wartości kwintessencji rozumu. Niech-że nam wolno będzie zapłacić Niemcom równą monetą. W dziełach ich filozofa Schopenhauera znajdujemy następujące zdanie:

„Robią Niemcom zarzut, że naśladują to Francuzów, to Anglików; lecz doprawdy oni nic rozumniejszego zrobić nie mogą, bo gdyby chcieli być sobą, toby dopiero była szkarada!“ (*Nachlass.* 387.)

„Lichtenberg wylicza przeszło sto wyrazów niemieckich na określenie stanu nietrzeźwego. Nic dziwnego! Od najdawniejszych czasów Niemcy słynęli z pijaństwa. Daleko dziwniejsza to, że w języku niemieckim — choć Niemcy uchodzą przedewszystkiem za naród uczciwy — jest daleko więcej, niż w każdym innym języku, wyrazów na oznaczenie oszukaństwa i szacherstwa. Zwracam przytem uwagę, że te wyrazy Niemcy zwykle wymawiają z silnym akcentem, jakby z pewną uroczystością. Zapewne chcą przez to okazać szacunek dla tego, co te wyrazy znaczą.“ (Idem. 386.)

„Przewidując zgon, szczerze się spowiadam z pogardy dla niemieckiego narodu za jego bezbrzeżną głupotę. Wyznaję, żem się zawsze rumienił ze wstydu, gdym przypomniał, że sam jestem Niemcem.“ (Memorabilien. 399.)

Zjazd delegatów Tow. „Rodzina“ odbędzie się we Lwowie dnia 2. maja. Ważnym ten zjazd będzie głównie z tego względu, że na nim zdecydowaną będzie sprawa wprowadzenia w życie funduszu stałej zapomogi czyli emerytury dla inwalidów i wdów. Sądzić więc wypada, że wszystkie oddziały na prowincji wyszlą swych delegatów.

Oszalał! Przed dwoma miesiącami w Paryżu w sali audjencjonalnej jednego z wybitnych lekarzy-psychjatrów zjawiła się elegancko ubrana dama, mogąca liczyć około dwudziestu pięciu lat. Przedstawiła się jako baronowa K. — Lekarz skłonił się z całą rewerencją, poczem dama zaczęła opowiadać:

„Mam kuzynka, którego stan umysłowy bardzo mnie niepokoi. Studjuje prawo. W głowie jego nigdy nie było ładu: popełnił już rozmaite szaleństwa. Ponieważ jednak dotychczas okazywał zawsze bardzo łagodne usposobienie, przeto matka jego i ja pozwoliłyśmy mu żyć jak zechce. Niestety, od dwóch miesięcy zmienił się do niepoznania; obawiam się, że naprawdę oszalał.“

„Jakież są objawy?“ zapytał lekarz.

„Ach, czyż ja wiem! Wyobraża sobie, że go napastują jacyś nieprzyjaciele; że nastawiają nań zasadzki; że chcą go życia pozbawić.

„Ależ to oczywisty obłęd prześladowczy“ zadecydował mąż nauki z głębokiem przeświadczeniem tego co mówi.

„Być może“ rzecze dama. „Ale muszę panu jeszcze jedno powiedzieć. Oto kuzyn mój wyobraża sobie, że mnóstwo ludzi jest jego dłużnikami, niechcącymi płacić. Wiecznie chodzi z kieszeniami pełnemi rachunków, i od każdego żąda, żeby je płacił. A jeśli kto wzbrania się uczynić zadość dziwnemu żądaniu wtedy wpada w pasję i szaleje nadobre.“

„To szczególne!“ mówi eskulap, kręcąc głową. „Na każdy wypadek nie mogę nic o tym nieszczęśliwym młodzieńcu powiedzieć, póki go nie zobaczę.“

„Naturalnie“ rzecze dalej pani. „Jeszcze dziś przyprowadzę go panu. — Nie potrzebuję może dodawać, że zrobię to pod jakimś pozorem. On sobie wyobraża, że jestem *dame patronesse* jakiegoś zakładu filantropijnego, którym pan kierujesz i dla którego ja panu rozmaite fanty i przedmioty wartościowe przynoszę.“

Lekarz, oświadczając, że najzupełniej pojmuje potrzebę takiego pozoru, odprowadził baronowę do drzwi. Ona wsiadła do swego powozu i kazała się zawieść wprost do jubilera S. przy ulicy »Czwartego września«. Tu kazała sobie pokazać rozmaite naramienniki, ale nie wybrała żadnego. Natomiast spodobał się jej niezmiernie jeden garnitur brylantowy, była nim zachwyconą. Po pewnem wahaniu postanowiła kupić brylanty. Spłonąwszy lekko — z czem jej było bardzo do twarzy — zwierzyła się jubilerowi, że nie może teraz zapłacić; ale ma bardzo dobrego »przyjaciela«, który rzecz tę natychmiast załatwi. Prosiła tedy, ażeby jej przydano którego z komisantów sklepowych, któryby z nią pojechał i oddał étui z brylantami, w chwili gdy podejmie pieniądze.

Paryski świat kupiecki nie robi w tak delikatnych sprawach trudności. Jubiler bez dalszych niedyskretnych badań wysłał komisanta, mającego damie towarzyszyć.

Dama zawiozła młodego człowieka wprost do doktora. Naprzód weszła sama do gabinetu i oświadczyła doktorowi, że przywiozła kuzyna; ale że — jako bardzo wrażliwa — nie może być przy oględzinach, że przeto zaczeka w salonie. Potem przywołała młodego człowieka, a biorąc z rąk jego étui, rzekła:

„Oto jest przedmiot, o którym z doktorem mówiłam.“ Potem zwróciła się do komisanta, i uśmiechając się znacząco, wskazała na doktora: „A

tu jest ten pan, z którym się teraz ułożysz; on ci wyda to, o czem mówiliśmy.“

To powiedziawszy, wyszła do salonu, i nie czekając, zbiegła na dół do powozu.

Tymczasem komisant patrzał na doktora, spodziewając się wypłaty umówionej ceny. Ale doktor zagadnął go:

„Wiesz, mój przyjacielu, że jestem doktorem?“

„Nie wiedziałem.“

„Jakże mi przykro! — Pozwól mi pan wypytać się o zdrowie pańskie. Trawienie regularne, co?“

„Ależ ja wcale nie jestem chory!“ oświadcza komisant.

„Ach wiem, wiem; tylko że my lekarze mamy manję. — Jakże tam puls?“

Tego było już komisantowi za wiele. Myślał, że lekarz drwi sobie z niego, więc rzekł:

„Panie, winieneś zapłacić mi rachunek. Zapłać pan, i koniec. To wszystko, czego od pana żądam.“

„Aha“ pomyślał doktor, „teraz zaczyna już warjować.“

Nietrudno odgadnąć, co się stało. — Doktor wzbraniał się zapłacić; a młody człowiek, widząc, że jest oszukany, narobił okropnego hałasu, krzyczał i rzucał się jak prawdziwy szaleniec. Mało brakowało, a byliby go służący doktora odwieźli do domu obłąkanych.

Na szczęście rzecz wyjaśniła się niebawem.— Doktor pojął, że został użyty za narzędzie do wykonania nader rafinowanego oszustwa.

Poszukiwania za baronową K. są w toku, podobno nawet już ją przychwytano. Nie jestto zresztą pierwsza sztuczka tej śmiałej oszustki. — Ubolewać należy, że tak wielki dar pomysłowości mając, nie została raczej autorką dramatyczną.

Bismark i Paryżanka. Ks. Bismark otrzymał w tych dniach list od jakiejś Paryżanki, która pisze, że jest za młodą, aby go nienawidzić z powodu ostatniej klęski Francji, a mając dla gienjuszu jego podziw największy, pragnęłaby otrzymać autentyczną od niego samego wiadomość o stanie jego zdrowia, albowiem dzienniki francuskie — bądź przypadkowo, bądź rozmyślnie — fałszywe podają biuletyny.

Ks. Bismark odpowiedział młodej damie z całą galanterją, że żadna wojna nie zdoła usposobić go nieprzyjaźnie dla tak miłej młodej Paryżanki; podziękował uprzejmie za współczucie; oświadczył, że ma się nieźle, ale „niestety ku radości wielu Francuzów wyznać musi, że mu reumatyzm nieraz już porządnie dokuczył.“

Młoda Paryżanka, która się nazwała Alicją Vernaux i ma należeć do bogatej kupieckiej rodziny, jest podobno bardzo dumną z tej odpowiedzi wroga swej ojczyzny.

Morderstwo w wagonie. W sobotę ubiegłą w nocy popełniono na kolei Rock-Island w Ameryce straszne morderstwo, podczas gdy pociąg był w ruchu. Kiedy konduktor wszedł do wagonu przeznaczonego dla United-States-Express-Company, znalazł ajenta tej kompanji zamordowanego, w kałuży krwi na podłodze; spostrzegł również, że wszystkie rzeczy, przesyłki pieniężne i wartościowe z wagonu zniknęły.

Sprawcy zamordowali ajenta drągiem żelaznym, gdyż obawiali się zapewne strzelać, żeby ich strzał nie zdradził. — Zamordowany stawiał widocznie silny opór, gdyż ręce jego były kurczowo zaciśnięte; w jednej trzymał pęk czarnych, a w drugiej pęk rudych włosów. Urządzenie wagonu było połamane, ściany obryzgane krwią.

Mordercy zabrali z kasy kompanji 20.000 dolarów, a nadto 40 pakietów z klejnotami. — Dokonawszy zbrodni, wyskoczyli z pociągu w pełnym biegu pod osłoną nocy niepostrzeżeni.

Dla doktorów i aptekarzy. Czasopismo *Austria* zamieszcza korespondencję z Bombaju, w której autor zwraca uwagę, że Indje są nader opłacającem się polem działalności dla doktorów i aptekarzy. Miejscowe warunki klimatyczne sprawiają, że ludność zmuszona jest bardzo ostrożnie się zachowywać, i nie będąc nawet właściwie chorą, często ucieka się do rady lekarza; najlżejsze bowiem przeziębienie może spowodować niebezpieczną chorobę, a nic nieznaczący ból głowy może być oznaką nieuleczalnej febry.

Zwykła wizyta lekarza europejskiego kosztuje do 10 zł., a przy konsultacji 15 zł. Dentysta europejski żąda za plombowanie zęba zwyczajnym kitem 30 do 50 zł. — Każdy lekarz powinien znać przedewszystkiem język angielski, którym wszędzie pośród krajowców da sobie radę.

Aptekarze w Indjach nie zajmują się tak jak w Europie wyłącznie sprzedażą lekarstw. W każdej aptece indyjskiej sprzedaje się buty, zabawki, przedmioty toaletowe, cygara itp. Lekarstwa są bajecznie drogie. — Prawa miejscowe nie wymagają żadnych kwalifikacyj od zakładających apteki; każdy, kto chce, może zostać aptekarzem, a wyrabiane przezeń lekarstwa nie podlegają żadnej kontroli— Farmaceuci europejscy, posiadający język angielski, pobierają w aptekach indyjskich początkowo po 250 zł. miesięcznie, a następnie po 400 zł. i więcej.

Wdowa po Rossinim zapisała testamentem kapitał, wynoszący $2^1/_2$ mil. fr.. na założenie przytułku dla zniedołężniałych wskutku starości i pozbawionych możności zarobku włoskich i francuskich śpiewaków. Wykonanie projektu tego obecnie dopiero przychodzi do skutku. W kwietniu r. b. rozpocznie się w parku Saint Perin, pod Auteuil, budowa odpowiedniego gmachu, który składać się ma z trzech pawilonów, na 50 pensjonarzy każdy. Budowa i urządzenie przytułku kosztować będzie do 600.000 fr., a wydatki na każdego pensjonarza obliczone zą na fr. 1.000 rocznie. Z legatu tedy pozostanie jeszcze fr. 40.000 rocznego procentu; suma ta, oddana znów na procent, po latach dziesięciu dostarczyć ma kapitału do budowy czwartego pawilonu w przytułku.

Saint-Saensowi, słynnemu muzykowi francuskiemu, odmówił intendent teatrów w Kassel pozwolenia urządzenia koncertu. Patrjotyczna to zemsta, gdyż wiadomo, że Saint-Saens jest wrogiem muzyki wagnerowskiej.

Czyny różnych znanych siłaczów przypomina Maks Nordau w feljetonie wiedeńskiej *Allgemeine Ztg.* Wielką siłę posiadała swojego czasu słynna aktorka paryska za Ludwika XV., panna Gauthier, która łamała palcami grube monety, a srebrny talerz zwijała w trąbkę. Jedyny tylko Maurycy Saski, znany wojownik, był w stanie otworzyć jej pięść, gdy ją zamknęła. Silnym był także ks. Grammont, minister Napoleona III. Obecnie zadziwia siłą swoją jakiś rzeźnik z południowej francuskiej wioski Cantal, który zabija cielęta jednym palcem. Paryżan bawi dzielnością swoich muskułów młody finansista, pan de Saint M..., łamiący z łatwością gruby drąg żelazny. Panna Kerra, młoda mulatka i akrobatka, wieszając się na trapezie za kolana, trzyma w zębach mężczyznę, a niemiec, nazwiskiem Buchholtz podnosi zębami armatkę, ważącą 90 kilogramów, nabija ją w tej postawie i strzela z niej. W r. 1879 pękła mu w Epernay podczas przedstawienia armata, nie zrządziwszy mu jednak przypadkowo żadnej krzywdy.

Z Kairu donoszą. iż olbrzymi sfinks wkrótce oswobodzony zostanie z zakrywającego go piaszczystego całunu, naniesionego z pustyni, i niebawem ukaże się w całej swej wielkości. P. Maspero powierzył kierownictwo robót tych kustoszowi muzeum w Bułaku, dr. Brugsch-Bey, bratu znanego egiptologa, Brugsch-baszy, W dniu 7. b. m. roboty zostały już rozpoczęte i dr. Brugsch zamierza je skończyć w ciągu trzech miesięcy. Stu pięćdziesięciu ludzi zajętych jest około usuwania mas piasku, obejmujących do 20.000 metrów kubicznych, a dla wywożenia go zbudowana została specjalna kolej żelazna. Po zupełnem oczyszczeniu kolosa otoczony on zostanie dokoła kilkometrowym murem, który chronić go będzie nadal od zasp piaszczystych. Według ogólnych przypuszczeń sfinks po zupełnem odsłonięciu wzniesie się będzie 20 do 24 metrów nad powierzchnię ziemi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 marca.

(*Z*) Więc ma być już rzeczą zdecydowaną, że wojna na polu finansowem odegra się między Francją a Niemcami. Wpływy Bismarka zwyciężyły w Petersburgu, zwłaszcza że szły w parze ze znanem oszczędnościowem usposobieniem cara Aleksandra III. Konwersja rosyjskich pożyczek nastąpi, bo przyniesie skarbowi rosyjskiemu kilkanaście miljonów oszczędności w rocznym budżecie. A ponieważ Francja nie odstępuje od swojej miljardowej pożyczki, więc wojna. Ale co najlepsze to ten fakt, iż wielu kapitalistów berlińskich przychyliło się na stronę Francji. *Norddeutscherka* i *Post*, jak donoszą depesze, nazywają ich dzisiaj zdrajcami i od ostatnich traktują. Ciekawy więc będzie przebieg tej wojny. Bądźcobądź dzisiaj pod wpływem Berlina nastąpiła haussa, niewielka wprawdzie, ale zawsze dość silna. Ludwiki zaś poszły w górę na skutek pogłoski, że hofrat Sochor zostanie ministrem handlu. Dla nas byłoby to jeszcze najkorzystniejszy obrót sprawy, bo p. Sochor występował zawsze w Izbie przyjaźnie dla Galicji. Ale szanse jego nie są pewne, bo Niemcy i Czesi, za tę właśnie przyjaźń dla Galicji, uważają go już dzisiaj za Polaka i strasznie przeciw niemu agitują.

Wieczorem na giełdzie nie było żadnego ruchu.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 20 marca. Komisja wojskowa załatwiła wczoraj § 5 ustawy o pospolitem ruszeniu, dotyczący wyjątkowego użycia pospolitego ruszenia poza granicami terytorjum państwa.

Ustęp 1-szy przyjęto jednomyślnie po dłuższej dyskusji, określając tylko dokładniej słowo „terytorjum państwa“ przez królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa.

Ustęp 2 przyjęto wszystkiemi przeciw 4 głosom.

Ust. 3 przyjęto w redakcji Dubskiego z dodatkiem Mattusza w następującem brzmieniu:

Podczas wojny w nadzwyczajnych wypadkach potrzeby, jeśli do utrzymania stojącego wojska (marynarki wojennej) na prawem przepisanej stopie wojennej nie wystarcza rezerwa uzupełniająca, lub do ewentualnego koniecznego uzupełnienia obrony kraj. do prawem przepisanej stopy wojennej, należy dla uzupełnić się mających części siły zbrojnej w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, w miarę i na czas trwania koniecznej potrzeby wojennej, zaczerpnąć sił z pierwszego powołania pospolit. ruszenia. Dodatek, stypulujący że ci, którzy się wykupili, nie będą powoływani, został odrzucony.

Minister Welsersheimb zabierał głos kilkakrotnie w dyskusji.

Wiedeń 19 marca. Z Izby posłów. Prezydent ministrów, hr. Taaffe, przedstawia Izbie szefa sekcji Pusswalda, jako prowizorycznego kierownika ministerstwa handlu.

Następnie wybrała Izba komisję dla pragmatyki służbowej, dokonała kilka wyborów uzupełniających do poszczególnych komisyj, przydzieliła znane ustawy o fideikomisach komisji prawniczej, zaś akt dodatkowy zawarty w Lizbonie do powszechnego układu pocztowego, komisji ekonomicznej, i przystąpiła do dyskusji budżetowej. Zapisało się do głosu 41 mówców przeciw budżetowi, a 25 mówców za budżetem.

Wiedeń 19 marca. Z Izby posłów. W dyskusji budżetowej zabiera głos deputowany Eigner (przeciw budżetowi) i twierdzi, że przyrzeczenia mowy tronowej nie mogły być spełnione, ponieważ stanowisko rządu po nad stronnictwami nie jest konstytucyjne, ani praktyczne, a państwo przez to upada i oddane jest na pastwę przypadkowych i sprzeciwiających się wszelkiej jedności żywiołów, — powtóre, ponieważ czescy deputowani z zastrzeżeniem prawnem weszli do Izby, a więc weszli jako negocjanci bez zlecenia, wskutek czego rozpocząć się musiał pewnego rodzaju handel o wzajemne interesa.

Mówca rozwodzi się nad następstwami postępowania rządu i większości w kwestji szkolnej w wyższej Austrji i kończy: Obywatel austrjacki ma ojczyznę i przyczynę, aby ją kochać. Niechaj większość czuwa, aby słowo to było prawdziwe.

Raicz (za) stwierdza, że postępowanie rządu opiera się na ustawach zasadniczych. W mowie tronowej zapewnia Cesarz wszystkie ludy o swej równej dla nich miłości. To jest wskazówką dla władz. Mówca utrzymuje, że uprawnione życzenia Słoweńców nie zostały uwzględnione. Tylko w nadziei, że rząd zmieni do pewnego stopnia stanowisko swoje wobec Słoweńców, głosować mówca będzie za przejściem do dyskusji szczegółowej.

Mówca wylicza całe szeregi zażaleń Słoweńców, głównie w sprawach osobistych i szkolnych. Słoweńcy — mówi on — nie mają żadnych szkół średnich z wykładowym językiem słoweńskim, a przy prawidłowych stosunkach powinni mieć 10 gimnazjów. Mówca zapytuje ministra oświecenia, czy skłonnym jest w szkołach, istniejących w słoweńskich częściach kraju, zaprowadzić język słoweński jako język wykładowy. Od odpowiedzi ministra, która nie powinna zawierać słów: „podług potrzeby“ i „podług możności,“ zależeć będą dalsze kroki mówcy.

Hallwich (przeciw) powiada, że wewnętrzna polityka obraca się od długiego czasu nie około górnej Austrji i około Słowaków, lecz około Czechów. Od r. 1879 kwestja czeska stała się kwestją niemiecko-czeską. Czeski wyższy sąd krajowy od r. 1882 przy rozpisywaniu konkursów na posady, nawet tak nieznaczne, jak posady woźnych, wymaga od petentów znajomości języka czeskiego tak, iż Niemcy w swych własnych okręgach nie mogą dostać posady. Sądownictwo i polityczną administrację w Czechach zupełnie „zczechizowano“ (czechisirt). Dla namiestnika Czech tworzą Czechy i czeska mowa państwowo-prawną, niepodzielną całość. W niemieckich okręgach Czech rozpięto siecie szkół czeskich. Wkrótce w Trautenau, w Reichenbergu, w Cieplicach, w Dux, Saaz otwarte będą czeskie szkoły. Jiczyn, Królowydwór (Königinhof) i Czasław, były jeszcze przed 30 laty zupełnie niemieckie, dziś są zupełnie czeskie. To samo chcą uczynić z miejscowościami Trautenau i Reichenberg, ale my — powiada mówca — nie dopuścimy do tego, bo jesteśmy winni to naszym dzieciom. Niemcy czescy chcą otrzymać państwowe równouprawnienie z innymi Niemcami austrjackimi. Życzenie podziału na dwie części jest już starą rzeczą; bronili tej idei Palacky i Rieger. Słusznie odpowiedziano na rozporządzenie językowe okrzykiem:

„Rozdzielcie nas od Czechów!“ Obrona języka państwowego przez Niemców wykazuje, że są oni jeszcze więcej Austrjakami, niż Niemcami. Mówca zwraca się przeciwko rządowi, który mimo swych błędów, przecie dotąd jeszcze jest u steru.

Bertolini (za) zarzuca rządowi, że jeszcze surowiej przeprowadza germanizację, niż rząd poprzedni, a to przez utworzenie niemieckich szkół na językowem terytorjum włoskiem.

Dla tego powinienby mówca głosować właściwie przeciw rządowi, ale nie może on przyłączać się do opozycji jeśli ona jeszcze nie jest zadowolniona nowym wnioskiem językowym, zastrzegającym naturalne pierwszeństwo mowie niemieckiej, którą chciałaby opozycja rozprzestrzenić we wszystkich gałęziach publicznego życia całej monarchji. Mówca głosuje za budżetem w nadziei, że rząd sam da spokój germanizacji.

Pirquet (przeciw) oświadcza, że nie należy do tych, którzy potępiają wszystko, co wyjdzie z ministerjum, ale ubolewa nad tem, że rząd nie popiera takich wniosków, jak wniosek Scharschmida i że odpiera nawet wnioski w najlepszej myśli postawione przez opozycją. Nie zrozumiałą i ubolewania godną jest rzeczą, że nacjonalizm znosi nawet u ludzi różnicę jaka istnieje między liberalizmem i klerykalizmem. Rząd okazuje się zanadto ustępczym dla federalistycznych zasad skierowanych przeciwko jedności państwa. Każde rozszerzenie autonomji jest niebezpieczne.

Należy przedewszystkiem baczyć na jedność państwa. Mówca przypomina mowy Tiszy i Szilagyiego, a czem dla Węgier są Węgrzy, tem są Niemcy dla Austrji. Mówca spodziewa się, iż hr. Taaffemu jeszcze otworzą się oczy.

Poczem debatę przerwano.

Promber interpelował z powodu przydzielenia dyrektora Kreitha do morawskiej rady szkolnej krajowej, Wrabec interpelował dla czego pobierana jest należytość za doręczanie przekazów pocztowych.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Leodjum (Lüttich) 20. marca. Wczoraj wieczór przyszło do nowych, groźnych zaburzeń. Tłum ludzi z najniższej warstwy społecznej przyłączył się do socjalistów i plądrował sklepy razem z nimi. Zniszczono mnóstwo kawiarń, wybijano szyby, a na ulicy Leopolda padły wszystkie sklepy ofiarą grabieży. Bandy przeciągały po ulicach, wołając: „Na pohybel kapitalistom i mieszczanom!“ Policja i gwardja miejska musiały kilkakrotnie użyć broni. Wiele osób zraniono. Aresztowano 100 wichrzycieli.

Paryż 20 marca. Pożar kopalni w Decazeville szerzy się coraz gwałtowniej, kontrolujący inżynier rządowy ma przedstawić ministrowi robót publicznych konieczność interwencji państwa dla uratowania tak znacznej części majątku narodowego. Zdaje się, że cała ta sprawa musi wywołać akcję państwa i tym sposobem nabierze politycznego znaczenia. Strejk szerzy się w całym okręgu węglowym Loary.

Londyn 20 marca. Na mityngu w London-Fields przemawiał Champion, który już zostaje pod śledztwem, iż najlepiej byłoby na rzecz 23,000.000 biednych Anglików wymordować od razu 1 ¼ miljona, czyli 220.000 rodzin, które zagarnęły wszystkie bogactwa kraju. Udział brało 4000 ludzi, w Glasgowie zaś zebrał się tłum 40.000 i oklaskiwał socjalistę Burnsa.

Na 650 członków Izby niższej w Londynie jest chorych obecnie 150 na zaziębienia, katary itp. choroby z powodu mrozów niesłychanych, panujących tu od tygodnia.

Leodjum (Luttich) 20 marca. Spokój przywrócono przynajmniej do pewnego stopnia dopiero około północy. Mimo to silne patrole przeciągają przez miasto. Szkody zrządzone przez rozpasaną tłuszczę wynoszą kilkaset tysięcy.

Zraniono kamieniami wielu komisarzów policji, żandarmów i komendantów gwardji miejskiej.

Ateny 20 marca. Agencja Havasa dementuje pogłoskę, jakoby Grecji zbywało na zasobach pieniężnych. Utrzymanie wojsk zapewnione jest na kilka miesięcy. Nie ma mowy ani o demobilizacji ani o ustąpieniu gabinetu.

Belgrad 20 marca. Milanowic został powtórnie mianowany wojskowym attaché w Wiedniu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 marca 1886.

Hotel Francuski: A. Wasilewski z Torhowa. R. Bielański z Złoczowa. O. Elkan z Budapesztu. A. Kercel z Rumunji. K. Dylska z Rumunji.

Hotel Żorża: A. hr. Cetuer z Podkamienia. K. hr. Bobrowska z Andrychowa. S. Karzykiewicz z Podhajec. Dr. H. Max z Tarnopola. H. Polko z Żółkwi. M. S. Saulic z Galacu.

Hotel Krakowski: S. Jodłowski z Kamionki Strumiłowej. J. Trzetrzewiński z Krakowa. Dr. W. Starzewski z Brodów K. Biliński z Szarpaniec. A. v. Aders z Wiednia.

Hotel Angielski: K. Lipiński z Sanoka. A. Witoszyński z Sanoka. L. Kosterkiewicz z Mielca.

Hotel Warszawski: J. Cieński z Rohatyna. J. Chmielewski z Ponikwy.

Hotel Langa: J. Rauman z Wiednia. E. Humeniurk z Czerniowiec.

Hotel Europejski: W. Horodyński z Laszek.

Z targów zbożowych.

20 Marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 — —9 —	7.50—8.90	7.40—8.5'	8.——8.95
Żyto	5.90—6.35	5.50—6.25	5.45—5.90	6.— —6.45
Jęczmień	5.50—7.50	5.50 – 6.75	5.— —6.50	6.— — 7.—
Owies	6.50—7.50	6.— —6.50	5.85—6.2'	6.— —6.50
Groch	6.— 10.25	5.— 10.—	6.— 11.—	6 —11.—
Wyka	6 80 – 8 —	6.50— .—	.— — .—	7.— — .—
Rzepak	8 — 10.15	9.— 10.70	.— —.—	.— —.—
Lnianka	8.— 9.70	8.50 9.75	. .—	.— — .—
Konic. czer.	43—55	45.—55.—	42.—54.—	45 — 54
Konic. biała.	40—58.	40.—50.—	40.—55.	45.—60.—
Konic. szwed.	40—58—		—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedenskiej.

Wiedeń, dnia 20. Marca 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	301.80	Pożyc. kraj. 4½% z r. 1883.	92.75
Kolej Kar. Lud.	208.60	Napoleondor	9 99—
Unionsbank	—.—	Węg. obl.p. zł.	—.—
Rosyjs. bankn	1 26—		
Banku kraj. 4½%	95.50		

Usposobienie: mdłe.

Lwów. Z Izby handlowej, 20. Marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208	25	211	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	234	—	237	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	50	102	50
„ „ „ 4 „ „	94	25	95	75
„ „ „ 5 „ okres.	101	50	102	50
„ „ „ 4 „ „	93	—	94	50
Banku krajowego 4½% w. a.	94	25	95	25
„ hyp. galic. 6 „ „	103	—	104	—
„ „ „ 5 „ „	99	25	100	25
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	25	102	25

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	—	100	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	93	50	94	75

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·80	5·90
Dukat cesarski	5·83	5 93
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·25—	1·27
100 marek niemieckich	61.00	61.75

Nieustająca Wystawa Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

do L. 3199|886
Dyrek.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Dnia 8 Kwietnia r. 1886 o godzinie 12 w południe, odbędzie się w biórze c. k galic. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 20 publiczna licytacja w celu zabezpieczenia wykonania robót murarskich i pomocniczych przy budowie domu zdrojowego w c. k. Zakładzie w Krynicy wraz z dostarczeniem potrzebnych do tego materjałów. Warunki budowy, spis cen jednostkowych, tudzież sumaryczny kosztorys, można otrzymać za poprzednim zgłoszeniem się w c. k. galic. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, u techn. artyst. kierowników budowy p. p. I. Niedzielskiego i I. Zawiejskiego we Lwowie, plac Akademicki Nr. 1· Isze piętro. Plany zaś przejrzane być mogą w c. k. galic. Dyrekcji dóbr państwowych, a względnie, u wyż wymienionych kierowników budowy. Oferty na pomienione roboty sporządzone być mają według wzoru podanego w warunkach szczegółowych administracyjnych lit. C. i wniesione być winny pod adresą galic. c. k. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, należycie opieczętowane i napisem „Oferta na roboty murarskie i pomocnicze dla budowy domu zdrojowego w Krynicy“ opatrzone, w terminie powyżej oznaczonym, przy załączeniu odpowiedniego wadjum. 961 2—3

Lwów dnia 18 Marca 1886.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. [illegible]drukarni Piller. [illegible]